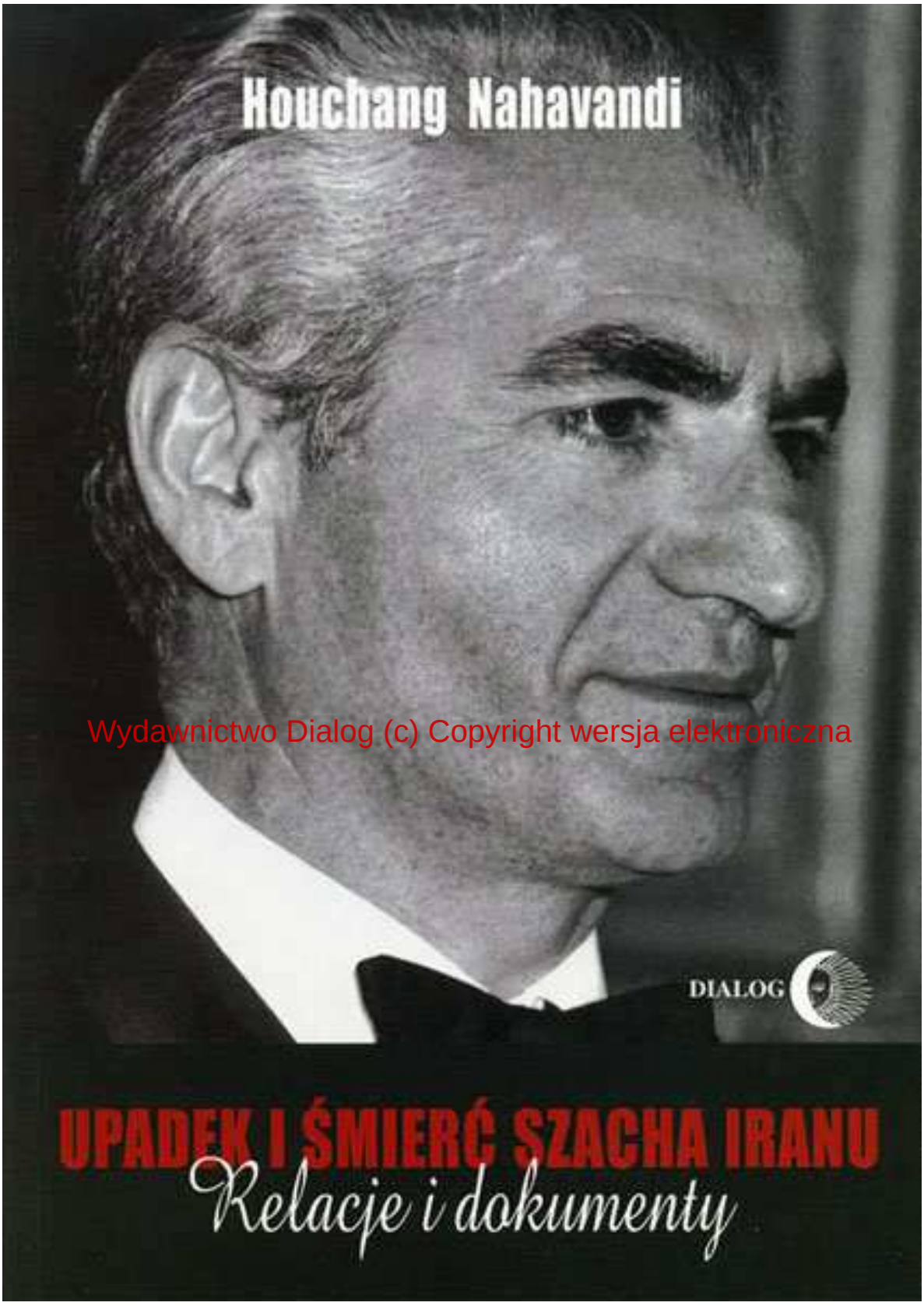

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Houchang Nahavandi

UPADEK I ŚMIERĆ SZACHA IRANU

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przełożyła
Zofia Józefowicz-Niedźwiecka

Wydawnictwo Akademickie
DIALOG

Tytuł oryginału: *Carnets secrets. Chute et mort du Shah*

Redakcja: *Bolesław J. Korzeniowski*

Projekt okładki: *Ewa Majewska*

Skład i łamanie: Illustris FOTOSERWIS

Copyright © Éditions Osmondes, 2004
44, rue Eugène Carrière, 75018 Paris
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG 2008

Ce livre, publié dans le cadre du programme d'aide à la publication BOY-ŻELEŃSKI, bénéficie du soutien du Ministère des Affaires Etrangères français et du Service de Coopération et d'Action Culturelle de l'Ambassade de France en Pologne.

Książka ta, wydana w ramach programu wsparcia wydawniczego BOY-ŻELEŃSKI, korzysta z pomocy francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Działu kulturalnego Ambasady Francji w Polsce.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

ISBN (ePub) 978-83-8002-242-3
ISBN (Mobi) 978-83-8002-246-1

Wydawnictwo Akademickie DIALOG
00–112 Warszawa, ul. Bagno 3/218
tel./fax 022 620 87 03
e–mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl
www.wydawnictwodialog.pl

Spis treści

- Przedmowa
- Podziękowania i źródła
- Podziękowania z okazji drugiego wydania książki
- Prolog
    1. Rozdział I
- Część 1
    1. Rozdział II
    2. Rozdział III
    3. Rozdział IV
    4. Rozdział V
    5. Rozdział VI
    6. Rozdział VII
    7. Rozdział VIII
    8. Rozdział IX
    9. Rozdział X
    10. Rozdział XI
    11. Rozdział XII
- Część 2
    1. Rozdział XIII
    2. Rozdział XIV
    3. Rozdział XV
    4. Rozdział XVI
- Epilog

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Przedmowa

Zamachy, dokonane 11 września 2001 r. w Stanach Zjednoczonych, uświadomiły Zachodowi niebezpieczeństwo islamizmu, tego ruchu zdeprawowanej mniejszości, radykalnej, brutalnej, nienawidzącej odmienności, głoszącej pochwałę występku i mordu, nadużywającej wielkiej religii i będącej – tak to można określić – ucieleśnieniem „absolutnego zła".

Ruch ten narodził się bardzo dawno, pod koniec dziewiętnastego wieku. Początkowo był zjawiskiem marginalnym, grupki jego zwolenników miały czasem charakter wręcz folklorystyczny. Tak było do czasu, gdy niektóre wrogie islamowi mocarstwa i grupy interesów nie zaczęły go wykorzystywać do osiągnięcia celów, które nie miały i nadal nie mają nic wspólnego z tą religią. Czy trzeba przypominać wykorzystanie Braci Muzułmanów najpierw przez brytyjskie tajne służby, żeby przeciwstawić się wzrostowi arabskiego nacjonalizmu po pierwszej wojnie światowej, a potem przez nazistowskie Niemcy przeciw aliantom w drugiej?

Radykalny islamizm wyszedł z cienia pod koniec lat siedemdziesiątych wieku, który właśnie się zakończył, choć jego „mistrzowie i myśliciele" nie ukrywali przedtem ani ideologii, ani metod działania. Jednak Zachód najczęściej wolał tego nie widzieć i nie słyszeć, gdyż istniejące tam grupy interesów myślały, że będą mogły jeszcze raz „zinstrumentalizować" ten ruch, jeszcze raz się nim posłużyć. A gdy tu i ówdzie odezwały się odważne umysły, aby ujawnić hipokryzję, ich głosy zostały szybko zagłuszone przez wrzask intelektualnego konformizmu i łoskot jedynie słusznej ideologii. Nie było „politycznie poprawne" ujawnianie prawdziwego obrazu ludzi, którzy bezpodstawnie obwoływali samych siebie krzewicielami wielkiej religii i rewolucjonistami.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Czy ideologia ruchu, który popełnił przerażającą zbrodnię 11 września, nie była w rzeczy samej głoszona, przed i po 1978 r., przez rewolucje islamską w Iranie, której drogę torował niejaki Ruhollah Chomejni, człowiek tak bardzo chroniony i pieszczony w Neauphle-le-Château? Przejecie władzy w Iranie przez tego osobnika, w ciągu kilku tygodni wykreowanego przez światową propagandę, było triumfem sztuki dezinformacji i może służyć jako jej szkolny przykład. Zostało przecież powitane jako wydarzenie graniczące z cudem, jako „powrót do autentyczności", jako zwycięstwo demokracji i praw człowieka!

Waszyngton i jego przyboczni – Londyn i Paryż – popierali umacnianie się radykalnego islamizmu, którego przyczyny i sposoby powstania zostały przedstawione i przeanalizowane w książkach opublikowanych przez kilka ostatnich lat. Z jednej strony powodowała mocarstwami chęć założenia „zielonego pasa", gdyż mieli komunizm na części swoich granic, a z drugiej nienawiść do ostatniego Szacha, Mohammada Rezy Pahlawiego, i obawa przez ambicjami Iranu, uważanymi za „wygórowane i nie do zniesienia". Nienawiść tę demonstrowano

nawet po zejściu ostatniego Szacha ze sceny politycznej, nawet w ostatnich dniach jego życia.

Teraz jesteśmy świadkami „efektu bumerangu" tej polityki, który przewidywało i przed którym ostrzegało wiele światłych umysłów, których nie słuchano. Aby osiągnąć chwilowy cel stworzono potwora, a następnie więcej potworów, które wymknęły się spod kontroli – fundamentalizm afgański, fundamentalizm algierski, FIS, terroryzm egipski, UCK – żeby wymienić tylko najbardziej znane.

Czyż nie były krytykowane reformatorskie władze części krajów muzułmańskich – Egiptu, Maroka, Tunezji – które szczerze chciały zwalczyć ten brutalny radykalizm, zagrażający postępowi i spokojowi społecznemu? Czyż nie były krytykowane, a nawet zwalczane w imię kulawej i stronniczej ideologii „demokracji i praw człowieka"? Zaiste, jest to karygodnie wybiórcze oburzenie.

Morderstwa, popełnione 11 września 2001 r. przez ludzi, którzy wychynęli z islamistycznej mgły, nie pozostawiają żadnych wątpliwości odnośnie do winy tego ruchu, nawet jeśli nie tylko on był winien. Przypomniały mi one inną, straszną zbrodnię, popełnioną 19 sierpnia 1978 r. w Abadanie, stolicy irańskiego przemysłu naftowego. Popierani wówczas niemal jednomyślnie – z zachwytem i aprobatą – przez Zachód „rewolucjoniści" podpalili kino „Rex" w tym wielkim mieście. Było to w czwartkowe popołudnie, przed cotygodniowym wolnym dniem, w czasie seansu, tradycyjnie zarezerwowanego dla młodzieży i dzieci z matkami. Wszystkie drzwi zostały uprzednio starannie zamknięte, aby nikt nie mógł się wydostać. Spłonęło albo udusiło się 477 ofiar.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Kilka miesięcy później, po triumfie rewolucji, przywódcy teherańskiego reżimu przyznali się do tej przerażającej zbrodni i ogłosili ją „fundamentalnym aktem rewolucyjnym". A cały świat milczał.

W ten sposób islamiści rozpoczęli stosowanie rewolucyjnej taktyki masowych mordów, mających na celu terroryzowanie ludności, destabilizację państw, obalanie rządów i sianie zniszczenia.

Tysiące niewinnych ofiar 11 września są ostatnimi z długiej listy ofiar zamachów terrorystycznych, popełnionych na całym świecie – w Egipcie, Algierii, Libanie i innych krajach. Nie należy tu zapominać o 300 tysiącach ofiar represji politycznych w Iranie. Również nieszczęsny naród afgański, szlachetny i odważny w oczach tych, którzy dobrze go znają, stał się męczennikiem i ofiarą islamizmu, przerażającego reżimu talibów, finansowanego i chronionego przez kręgi brudnego biznesu.

Przez swoje metody i zbrodnie, przez swój „bilans osiągnięć", islamizm ustawia się w tym samym rzędzie zjawisk, co komunizm i nazizm. Chomejni, Ben Laden, Pol-Pot i Mengistu Haile Mariam to konkurenci do chwały Stalina i Hitlera. Miejmy odwagę powiedzieć to bez ogródek.

Ta książka, ukończona na kilka dni przed 11 września 2001 r., nie jest jeszcze jedną pracą na temat rewolucji islamskiej w Iranie, ani przyczynkiem do biografii Mohammada Rezy Pahlawiego. Mogłaby nosić podtytuł „Studium na temat narodzin radykalnego islamizmu". Ma na celu przedstawić dokładną relację o tym, co działo się „w głębi", pokazać ukryte oblicze wydarzeń, przeniknąć tajemnice osób, odgrywających jakąś role w opisywanych wydarzeniach, ujawnić intrygi, odsłonić zakulisowe działania i manipulacje.

Podczas swoich badań opierałem się na własnych wspomnieniach, własnych refleksjach, własnych długich rozmowach z Szachem – szczególnie po jego wyjeździe z Iranu – oraz na wielu świadectwach, przeważnie niepublikowanych, pochodzących od bezpośrednich uczestników lub obserwatorów opisywanych zdarzeń.

Czasem trzeba było wiele odwagi i dużej troski o prawdę historyczną, żeby niektóre ze świadectw zostały włączone do niniejszej pracy i przyczyniły się do sukcesu moich badań.

Przywódcy Zachodu usiłują teraz wmówić opinii światowej, że chcą zwalczać terroryzm islamski. Chęć ta jest szczególnie dobitnie manifestowana w Stanach Zjednoczonych, gdzie podejmowane są spektakularne decyzje. Ich sojusznicy też to czasem robią, lecz z rezerwą.

Lista organizacji terrorystycznych, często ugrupowań niewielkich liczebnie, co zresztą nie przeszkadza ich przerażającej skuteczności, stała się powszechnie znana. A mimo to milczano.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Coraz więcej takich ugrupowań odkrywa się obecnie w Stanach Zjednoczonych, które uświadomiły sobie, że nie są już bezpieczne, że muszą ujawniać kryjówki broni, plany ataków i projekty zamachów.

Wydaje się nawet, że nie wszystko jest podawane do wiadomości opinii publicznej, by jej nie niepokoić. Może słusznie. Ale dlaczego nie zadziałano wcześniej?

Zablokowano jedynie kilka kont bankowych, żeby wysuszyć źródła finansowania terroryzmu islamskiego. Nic nie bierze się znikąd. Lepiej zapobiegać, niż leczyć.

Niniejsze studium, którego przedmiotem są narodziny (lub sfabrykowanie) terroryzmu islamskiego w minionym ćwierćwieczu, może być pożyteczne i dzisiaj.

Prawdziwa odpowiedź na barbarzyństwo musiałaby oznaczać radykalną zmianę postaw i bolesną rewizję przedsięwzięć politycznych, podejmowanych w tej kwestii. Gdyby nie głaskano – jest to eufemizm, co czytelnik tej książki stwierdzi osobiście podczas lektury – rewolucji islamskiej w Iranie, można było uniknąć wielu zawirowań. Gdyby nie przyprawiono talibom skrzydeł, gdyby udzielono pomocy narodowemu, patriotycznemu ruchowi oporu w Afganistanie, muzułmańskiemu oczywiście, lecz nie przekupnemu, mroczny Ben Laden nie mógłby założyć tam swoich baz.

Jeśli obecnie nie wesprze się wewnątrz świata islamu sił, dążących do reform, pragnących rozwoju, stopniowej sekularyzacji instytucji państwowych i zwalczania terroryzmu, na nic zda się wykonywanie malowniczych gestów i stosowanie nadzwyczajnych środków. Bestia odrodzi się szybciej, niż się wydaje.

Takie jest moje przekonanie, które tu wyrażam. Cieszy mnie zainteresowanie, z jakim nagle spotkały się moje badania, prowadzone od dawna i spisane w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy. Każde badanie powinno czemuś służyć. Jest to surowa szkoła, jednak niektórzy niczego się nie nauczą w żadnej innej.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Podziękowania i źródła

Niniejsze opracowanie jest w dużej mierze oparte na moich osobistych wspomnieniach o przebiegu wydarzeń i na długich rozmowach, jakie przeprowadziłem z Szachem Iranu w czasie jego wygnania, najpierw w Meksyku, potem w czasie dwóch podróży do Kairu.

Zawarte w nim zostało również wiele wspomnień i świadectw tych, którzy łaskawie zechcieli się nimi ze mną podzielić, czasami okazując wiele cierpliwości. Zdaję sobie sprawę, do jakiego stopnia bolesne było dla wielu wracanie myślą do doświadczeń z przeszłości.

Słowa serdecznej wdzięczności kieruję do:

– Ambasadora Amira Aslana Afszara, ostatniego Wielkiego Mistrza Protokołu Dworu Cesarskiego, najbliższego współpracownika i powiernika Mohammada Rezy Pahlawiego w ostatnich osiemnastu miesiącach jego panowania, a potem na początku jego wygnania i w ostatnich dniach jego życia. Dziesiątki stron notatek, które zechciał dla mnie sporządzić, nasze liczne rozmowy telefoniczne i siedem godzin poświęconych tej książce rozmów w Nicei, 12 lutego 2001, stanowią materiał źródłowy nie do przecenienia;
– Pana Szodża-ol-Dina Szafa, doradcy kulturalnego Szacha, za jego relacje, notatki i uwagi;
Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
– Profesora Abbasa Safawiana, lekarza osobistego monarchy. Jeśli z powodów deontologicznych, zachowuje całkowitą tajemnicę na temat choroby swojego dostojnego pacjenta, to jednak jego opowieść o regularnych kontaktach z cesarzem w latach 1978 i 1979 jest bardzo cenna;
– Profesora Abolghasema Banihaszemiego za jego relacje i uwagi;
– Profesora Dariusza Szirwaniego, uczestnika i obserwatora niektórych wydarzeń opisanych w niniejszej pracy;
– Ambasadora Hosejna Montazemiego za jego relacje i uwagi, jak również profesora Hadiego Hedajatiego, byłego ministra edukacji narodowej za jego poparcie i rozsądne rady;
– księcia Patricka Pahlawi i pani Elahe Ghotbi;
– Profesora Parwiza Amuzegara, dawnego rektora uniwersytetu w Meszhedzie, szczególnie za jego relację, dotyczącą ważnego epizodu tej opowieści;
– Pułkownika Aghilipura, wojskowego attaché ambasady Iranu we Francji podczas pobytu Ruhollaha Chomejniego w Neauphle-le-Château;
– Pana Mohammada Rezy Taghizadeha, za jego wspomnienia i uściślenia;
– Pana Dżawada M. Erszadiego, który przyczynił się do uzupełnienia mojej dokumentacji i zebrał kilka relacji w Stanach Zjednoczonych;
– Pana Jean Michel Pedrazzaniego, biografa Szachbanu, za relacje i rady,

– Pana Pierre F. De Villemarest, za to że zezwolił mi na dostęp do archiwów Centre Européen d'Information, jak również za jego zachęty do napisania tej pracy;
– Profesora Pierre Gerwais, za jego uzupełniające rady.

Pragnę również złożyć hołd pięciu innym osobom, dzisiaj już nieżyjącym, których świadectwa były dla mnie bardzo cenne przy tych badaniach, chociaż były od nich wcześniejsze:
– Amirowi Chosrowowi Afszarowi, ministrowi spraw zagranicznych w rządach Szarifa Emamiego i Azhariego, z którym udało mi się wielokrotnie wymienić poglądy i przeanalizować opisywane wydarzenia;
– Ambasadorowi Dżamszidowi Gharibowi;
– Manuczehrowi Saneijemu, szambelanowi Dworu Cesarskiego, obecnemu podczas wielu ważnych wydarzeń, relacjonowanych w tej pracy;
– Mohammadowi Ghotbiemu, kuzynowi Szachbanu Farah;
– François Charles-Roux, ambasadorowi Francji, wytrawnemu znawcy i przyjacielowi Iranu.

Liczni rodacy zechcieli przekazać mi ustnie i pisemnie swoje relacje lub wspomnienia, lecz ze względu bezpieczeństwa lub konwenansów woleli nie być cytowani imiennie. Myślę w szczególności o oficerach Gwardii Cesarskiej, naocznych świadkach codziennego życia Szacha podczas ostatnich tygodni jego panowania.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright wersja elektroniczna

Wszystkim tym paniom i panom wyrażam żywą wdzięczność.

Kilka książek, szczególnie opracowań historycznych i przyczynków, pomogło mi w sposób właściwy tę pracę ukończyć:

Chronologie des cinquante ans de règne de la dynastie Pahlawi – w pięciu tomach, nowa edycja, wydana w Paryżu.

Biografie Mohammada Rezy Pahlawiego, a szczególnie:

L'homme qui voulait être Cyrus hrabiego Bertranda de Castelbajac (Albatros, 1987).

Shah-in-Shah (w języku perskim), Siavash Bashiri (Paris, Parang, 1990)

Le Chah d'Iran, collection chronique de l'histoire, 1998.

I, oczywiście, *Reponse à l'histoire*, (Albin Michel, 1979) napisana przez samego Szacha.

Książki poświęcone Szachbanu : *Farah, L'Imperatrice d'Iran*, (Publimonde 1971) autorstwa Michel Pedrazzaniego, *La veritable Farah* (Pygmalion, 2000) autor – Vincent Meylan.

Książka *Entretien avec le prince Reza* najstarszego z dzieci pary cesarskiej, autorstwa Christian Mallard i Alain Rodier, (Plon, 1987).

Prace Williama Shawcrossa, *Le Shah, exil et mort d'un personnage encombrant* (Stock, 1988), Pierre Salingera, *Otages* (Buchet/Chastel, 1981), Michaela Ladena i Williama Lewisa, *Debacle* (Albin Michel, 1981) zostały również wzięte pod uwagę z korzyścią dla niniejszego opracowania.

Wreszcie memuary hrabiego Alexandre de Maranches, *Dans le secret des Princes* (Stock, 1986) stanowią dokument dużej wagi przez swą dokładność, jak również dzięki zapiskom ambasadora Anthony Parsonsa i wspomnieniom ambasadora Williama Sullivana, oraz opowieściom poświęconym misji Huysera, opublikowanym w Stanach Zjednoczonych.

Wyrazy wdzięczności kieruję do Nicole Fioramonti, dyrektor wydawnictwa „Osmondes" i do wszystkich członków jej zespołu którzy wspierali mnie z dużym entuzjazmem swoimi radami.

Bruksela, październik 2002

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Podziękowania
z okazji drugiego wydania książki

Wyjątkowo przyjazne przyjęcie, z jakim spotkało się pierwsze wydanie tej książki w 2003 r. doprowadziło do przygotowania jej drugiego wydania, a także licznych przekładów, które ukażą się w roku 2004.

Niesłychanie duża liczba osób, wyrażających swoje uznanie w formie listów i telefonów, a także podczas rozmów i spotkań przyjacielskich, uświadomiła mi, jak wielka była potrzeba złożenia tego świadectwa historii, wykonanie świętego obowiązku pamięci.

Niektórzy mieli mi za złe nie to, że zniekształciłem, choćby lekko, jakieś opisy, lecz że za wcześnie ujawniłem pewne fakty. Lecz sądzę, że po upływie ćwierci wieku od tragedii, przeżytej przez naród – który chce teraz dowiedzieć się i zrozumieć – uwagi takie należałoby zatrzymać dla siebie. Czy nie nadszedł już czas, aby unieść wszystkie zasłony, zbadać, co się w rzeczywistości wydarzyło i w ten sposób przyczynić się do budowania przyszłości?

To nowe wydanie inkorporuje liczne nowe świadectwa, dotychczas niepublikowane, lecz zweryfikowane i połączone tematycznie z opisywanymi wydarzeniami. Niech będzie mi wolno podziękować tym, którzy upoważnili mnie do wymienienia ich nazwisk.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przede wszystkim wyrażam wdzięczność Ardeszirowi Zahediemu, byłemu ambasadorowi w Londynie i Waszyngtonie, ważnemu świadkowi narodowego życia politycznego i działań dyplomacji irańskiej na przestrzeni dziesięcioleci, za uwagi wniesione po przeczytaniu tej pracy, za udzielone mi rady i za zgodę na cytowanie niektórych jego notatek, dotyczących opisywanych wydarzeń.

Profesor Kazem Wadii, wielokrotnie cytowany w obecnym wydaniu, zechciał przekazać kilka szczegółów, dotyczących opisywanego okresu.

Bardzo użyteczne były spostrzeżenia i uwagi ambasadora Asadollaha Fahimiego i byłego ministra Hadiego Hedajatiego.

Ambasador Amir Aslan Afszar, którego świadectwo było tak ważne dla pierwszego wydania, przekazał mi kilka dodatkowych szczegółów, które zostały wprowadzone do treści tego woluminu.

Oczywiście nie zapominam o tych wszystkich, którzy pośpieszyli mi z pomocą, ale nie życzyli sobie wymieniania ich nazwisk.

Wszystkim im składam podziękowania.

Oraz – oczywiście – zespołowi wydawnictwa „Osmondes” i jego dyrektorowi, pani Nicole Fioramonti.

Bruksela, styczeń 2004 r.

PROLOG

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Grobowiec Cyrusa Wielkiego. 12 października 1971 r., Szach złożył wieniec przed mauzoleum Cyrusa Wielkiego, założyciela monarchii perskiej. Ze zbiorów Parwiza Amuzegara

21 września 1971 r., po inauguracji centralnej biblioteki uniwersyteckiej, Szach i Szachbanu, w togach, udają się na ceremonię. Z lewej strony Szacha idzie Houchang Nahawandi, trzy miesiące wcześniej mianowany rektorem Uniwersytetu Teherańskiego, z prawej strony Szachbanu – premier Howejda. Za rektorem – generał Ali Neszat, dowódca „Nieśmiertelnych”.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Rozdział I

„Spoczywaj w pokoju, Cyrusie. My czuwamy!”

Persepolis, Sziraz, Teheran, 12–17 października 1971 r.

12 października 1971 r. o jedenastej rano, w promieniach gorącego, jesiennego słońca, przed imponującym mauzoleum Cyrusa Wielkiego – starożytną budowlą, niemal nienaruszoną przez dwadzieścia stuleci – ze specjalnego podium, zbudowanego na podobne okazje, Szach Iranu, Światło Ariów, Mohammad Reza Pahlawi, zwraca się z uroczystą przemową do założyciela imperium, którego 2500-lecie jest właśnie obchodzone.

Mohammad Reza miał wówczas 51 lat i był w apogeum swych sił fizycznych i intelektualnych. Był pewny siebie i ufny w przyszłość swojego kraju, od dwudziestu lat świetnie się rozwijającego ku podziwowi świata. W opinii wybitnego ekonomisty francuskiego, André Piettre, Iran jest krajem postępu i rozwoju, o zadziwiających osiągnięciach społecznych, nie cierpiącym na inflację.

Za Szachem, zgodnie z protokołem, ustawili się szeregiem, w wielkiej gali, wszyscy, którzy są uważani w Iranie za osobistości oficjalne: rodzina cesarska w komplecie, premier z członkami gabinetu, przewodniczący obu izb parlamentu, prezes Sądu Najwyższego, rektorzy uniwersytetów, osoby odpowiedzialne za przedsięwzięcia sektora publicznego, a także liczne osobistości z zagranicy, jak np. szefowie misji dyplomatycznych, akredytowanych przy tronie.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Mimo obecności cudzoziemców uroczystość ma charakter czysto irański. Jest transmitowana przez narodowe radio i telewizję. Obchody obserwuje też kilkuset dziennikarzy z różnych kontynentów.

Chwila jest dla Szacha podniosła i wzruszająca. Przez tę ceremonię, odbywającą się w Pasargadach – pierwszej stolicy imperium - i jej symboliczne przesłanie, adresowane do założyciela imperium, Mohammad Reza Pahlawi chce podkreślić historyczną ciągłość Iranu i więzi duchowych, mistycznie spajających jego naród od tysiącleci. Chce również złożyć hołd tym wszystkim, którzy tworzyli potęgę Iranu – szczególnie wielkim królom, którzy stali się jego symbolami. Czyż to nie ich olbrzymie podobizny zdobią główne arterie stolicy państwa – również Aghi Mohammada, założyciela dynastii Kadżarów, po której nastały rządy dynastii Pahlawich?

Dla Irańczyków Cyrus jest postacią legendarną, podobnie jak Dariusz (522 – 486 r. p.n.e.), jego kuzyn i zięć, który wstąpił na tron po krótkim panowaniu Kambyzesa (530 – 522 r. p.n.e.) i jak szach Abbas (1587 – 1629 r.). Tym trzem historycznym władcom naród irański jednogłośnie przyznaje tytuł „Wielki”. Cyrus jest postacią, którą Mohammad Reza Pahlawi podziwia najbardziej. Po swoim ojcu

Cyrus odziedziczył tron małego królestwa, Persji, po matce zaś, Astjage, był spokrewniony z ostatnim królem medyjskim, kuzynem Krezusa z Lidii. Na tej bazie utworzył imperium Iranu. Ten wyzwoliciel ludów, cieszący się największym uznaniem bohater starożytności – jak go określa współczesny biograf, Gerard Izrael – marzył o stworzeniu światowego imperium. Aleksander Wielki podziwiał go za poszanowanie tradycji, kultury i tożsamości ludów, na które rozciągała się jego władza, a później sam starał się go naśladować. Po zdobyciu Babilonu, w dokumencie do dziś zachowanym w Londynie i znanym jako „Zwój Cyrusa", ogłasza zasady, stanowiące pierwszą w dziejach deklarację praw człowieka. Cyrus i jego następcy rzeczywiście wprowadzili w czyn tę politykę wolności i tolerancji, *pax persica* mogła więc promieniować na wielką część ówcześnie znanego świata. Tekst „Zwoju Cyrusa" został wystawiony na widok publiczny w wielu irańskich miejscowościach.

Do tego właśnie człowieka zwraca się Szach słowami pełnymi liryki, wzruszenia, a czasem patosu. Pełną wdzięku prozą.

Tekst „Posłania do Cyrusa" został napisany przez Szodża ol-Din Szafa, historyka, człowieka pióra i badacza, doradzającego władcy w sprawach kultury. Obaj długo dyskutowali nad jego treścią, a gdy został ukończony, szach wprowadził do niego kilka drobnych zmian. Mohammad Reza Pahlawi nie był wielkim mówcą, jednak gdy bez korzystania z notatek zwracał się do tłumów, jego opanowanie języka perskiego i doskonała dykcja sprawiały, że dobrze wywiązywał się ze swojego zadania. Jeżeli musiał wygłosić tekst publicznie – a był to na ogół tekst, przygotowany przez tego samego od dziesięciu lat doradcę – „naczytywał" go sobie jeden raz i wygłaszał doskonale.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Z „Posłaniem do Cyrusa" było jednak inaczej. Świadomy jego historycznego znaczenia poświęcił wiele godzin na opanowanie tekstu i dobór właściwej intonacji.

Posłanie zostało wygłoszone perfekcyjnie.

„Cyrusie, wielki królu, królu królów! Pozdrawiam Cię ja, szachinszach Iranu wraz z moim narodem. W momencie, gdy Iran odnawia swoje więzy z historią, ku Tobie kierujemy naszą wdzięczność, nieśmiertelny bohaterze dziejów, założycielu najstarszego imperium świata, wielki oswobodzicielu, znamienity synu ludzkości.

Cyrusie! Stojąc przed miejscem Twojego wiecznego spoczynku kierujemy ku Tobie te wzniosłe słowa: śpij spokojnie, bo my czuwamy i wiecznie będziemy czuwali nad Twą pełną chwały spuścizną!"

Dziesięć milionów telewidzów i radiosłuchaczy śledziło w Iranie przebieg uroczystości. Wszyscy zauważyli wzruszenie Szacha, gdy kończył swoje przemówienie.

Na zakończenie, po wygłoszeniu przesłania, błękitnym niebem Pasargadów wstrząsnęło sto salw artyleryjskich. U podnóża grobowca Króla Królów złożono wspaniały wieniec. To była kulminacja.

Ten dzień i ta szczególna chwila stanowią apogeum panowania Mohammada Rezy Pahlawiego. Była to trzydziesta rocznica jego wstąpienia na tron po abdykacji ojca w 1941 r., a także dziesiąta rocznica wprowadzenia reform strukturalnych państwa, ochrzczonych mianem „białej rewolucji". Dzięki niej Iran wykonał wielki skok do przodu: reforma rolna, szybka industrializacja, rozwój infrastruktury, polityczne równouprawnienie mężczyzn i kobiet.

Iran wypłynął również na scenie międzynarodowej. Po wycofaniu się Brytyjczyków wziął na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo regionu Zatoki Perskiej. Organizacja Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) odnotowała swój pierwszy wielki sukces, dokonując znacznej podwyżki cen ropy. W operacji tej znaczącą rolę odegrali Szach i arabski król Fajsal, za co obaj musieli później słono zapłacić.

Pazargadyjska kulminacja niezauważalnie stała się początkiem końca, a to za sprawą kilku błędów, które zostały zręcznie wykorzystane. Świadczy o tym rozwój wydarzeń.

Początkowo obchodom rocznicy założenia imperium i hołdowi dla Cyrusa zamierzano nadać charakter czysto narodowy, podobnie jak koronacji szacha w październiku 1967 r. Z zagranicy zamierzano zaprosić tylko najznamienitszych iranistów, którym kraj winien był wdzięczność za badania nad jego historią, kulturą i cywilizacją.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Na początku 1969 r. pojawia się pomysł, żeby zaprosić głowy państw – władców i prezydentów – z całego świata. Szach wpadł w zachwyt. Wydawało się, że Iran może ich wszystkich przyjąć, zarówno pod względem politycznym, jak finansowym. Podjęto dyskretne sondaże i bardzo szybko napłynęły odpowiedzi. Wówczas zdecydowano, że obchody zostaną zorganizowane w Persepolis.

Jak przyjąć, podjąć i zakwaterować dziesiątki koronowanych głów, prezydentów i ważnych osobistości politycznych?

Szach chciał przyjąć tych wszystkich gości w kilku specjalnie wybudowanych hotelach. W Szirazie ukończono „Dariusza Wielkiego" i jeden z hoteli sieci „Intercontinental". W Persepolis, kilkaset metrów od monumentalnych ruin, zaawansowana była budowa „Cyrusa Wielkiego", nawiązującego swą architekturą do pomników przeszłości. Wystarczyłoby – mówił władca – uzupełnić te budowle innymi obiektami. Czyż nie mogłaby część zaproszonych gości zamieszkać w Szirazie w cudownych pałacach z XVIII i XIX w., którymi dysponowało miasto, lub we wspaniałych kamienicach mieszczańskich?

We wrześniu 1970 r. pojawił się pomysł, aby na pustyni wzniesiono obóz antycznych namiotów. Zachwycona Szachbanu Farah zdołała przekonać do niego

Szacha. Służby bezpieczeństwa były przeciwne rozproszeniu znakomitych gości, wielu popierało u ministra dworu ideę obozu namiotów na pustyni.

Wiele lat później, w Kairze, na kilka tygodni przed śmiercią, Mohammad Reza Pahlawi zwierzył mi się, że był przekonany, że organizacja uroczystości, która przywołuje chlubną przeszłość Iranu i podkreśla ciągłość jego historii, była znakomitym pomysłem. Iran – mówił –przez wieki pozostawał sobą. Nie tracił tożsamości. Zwyciężał i asymilował wszystkich swoich zdobywców – Aleksandra Wielkiego, Arabów, Mongołów… Zachowując tożsamość, czcząc i przypominając swoją przeszłość, mógł i powinien kroczyć naprzód. To przez powrót do źródeł irańskich i do tradycji nasz naród położy kres dyktaturze islamu. Ta szczepionka też się nie przyjmie.

Żałował obrotu, jaki przyjęły sprawy uroczystości, zbytniego sięgania po obcą pomoc. „Wciągnęli nas. Nie powinniśmy do tego dopuścić!"

Raz podjąwszy decyzję, Szach nie zajmuje się szczegółami. Taki miał zwyczaj. To kierowany przez Szachbanu komitet organizacyjny podejmował wszystkie decyzje robocze. To ona była rzeczywistym dowódcą, scenografem, reżyserem i szefem oświetlenia. Zaopatrzeniem i wykonawstwem nie zajmował się rząd, lecz minister dworu.

Premier Howejda i minister finansów Dżamszid Amuzegar prywatnie nie kryją uwag krytycznych i obawiają się nadmiernych wydatków. Ówczesny szef dyplomacji irańskiej, Ardeszir Zahedi, którego służby zabiegały o udział w obchodach wielkich tego świata, nie aprobował obrotu spraw, związanych z przygotowaniami. Często wyrażał swoją dezaprobatę i nie wahał się dzielić wątpliwościami z Szachem. „Według mnie był to błąd" – zanotował. „Może się mylę, ale presja Szachbanu i ministra dworu Alama była zbyt silna."

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Oficjalnie nikt nie jest przeciwny. Nic złego się nie dzieje, nie ma żadnych opóźnień. W ciągu roku ekipa Jansena, wsparta siłami miejscowych techników i robotników, wykonuje tytaniczną pracę.

Gigantyczny obóz z sześćdziesięciu ośmioma namiotami, ustawionymi na terenie, na którym „Concorde" swobodnie zmieściłby się cztery i pół razu, jest gotów na przyjęcie gości. Prasa międzynarodowa ochrzci go mianem „obóz złotych namiotów". Jego prowizoryczne budowle są wykonane z syntetycznych materiałów, naciągniętych na drewniane szkielety, ustawiono na betonowych fundamentach. Żadnego zagrożenia pożarowego – namioty są ognioodporne. Mogą wytrzymać wiatry, wiejące z prędkością do 100 km/godz. Wszystkie mają klimatyzację.

„Wioska" ma kształt gwiazdy. W centrum znajduje się namiot rezydencjalny o średnicy 34 m, przeznaczony na apartamenty królewskie, jadalny o wymiarach 68 na 24 m. i klubowy o takich samych wymiarach. Ściany jadalni są wyłożone purpurowym aksamitem, zaś klubu – grubym niebieskim materiałem.

Jeśli chodzi o namiot centralny, to plotka głosi, że zainspirowano się namiotem Aleksandra Macedońskiego. To zaskakuje i sprawia fatalne wrażenie. Persepolis zostało zburzone przez tego greckiego zdobywcę, którego prosty lud ciągle nazywa „przeklętym".

W centralnym namiocie Szach dysponuje salonem-gabinetem oraz bardzo nowoczesną łazienką, wyposażoną w najnowsze gadżety. Meble są złocone folią. Wykładzina podłogowa – czarna z motywami dekoracyjnymi w kolorze starego złota, ściany wyłożone materiałem z niebieskimi wzorami na żółtym tle. Ściany salonu Szachbanu są niebieskie. Kanapy z białej skóry ustawiono na również białej wykładzinie. Biała jest również wykładzina w sypialni Szachbanu. Łoże jest nowoczesne, lecz z baldachimem, pokryte materią w romby białe i niebieskie. Do tego harmonizujące firany. Bladoróżowa łazienka, wyłożona białą morą, bardzo błyszczącą, w geometryczne wzory.

W wielkiej jadalni znajdował się stół honorowy, przy którym Szach i Szachbanu przyjmują królów i głowy państw. Dookoła ustawiono dwadzieścia stołów na dwanaście nakryć każdy, dla innych dostojnych gości. Paradoksalnie, Irańczycy stanowią wśród nich drobną mniejszość.

Pięćdziesiąt namiotów przeznaczono dla najbardziej dostojnych gości. Wystrój ich wnętrz jest również bardzo staranny. Polecenia Szachbanu są kategoryczne. Każdy gość powinien się czuć jak w prawdziwym pałacu. Wystrój musi być zróżnicowany – od klasycznego do bardzo nowoczesnego.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Nie oszczędza się na wydatkach. Firma „Baccarat" otrzymuje zamówienie na wiele tysięcy sztuk zastawy obiadowej. Wielki paryski krawiec, zaangażowany przez Szachbanu, przygotowuje trzydzieści sukien wyjściowych i trzydzieści wieczorowych dla dam dworu, które przez te trzy dni będą towarzyszyć najdostojniejszym gościom. Troska o elegancję męskiej części personelu reprezentacyjnego została powierzona firmie „Lanvin". Sztuczne ognie i fontanny powierzono staraniom firmy „Ouiry". Fryzjerów dostarczyły salony „Alexandre" i „Caritas". Elisabeth Arden" wyprodukowała na tę okazję serię kosmetyków, nazwaną „Farah" i przeznaczoną na prezenty dla gości. Firma „Haviland" dostarczyła serwisu do kawy, który został użyty tylko jeden raz. Bielizna została zamówiona w „Porthault".

Dbałość u kuchnię powierzono „Maximowi". Kuchnia irańska jest znana w świecie jako jedna z najbardziej wyszukanych, ale jedynym irańskim daniem, włączonym do menu, był kawior. Cała reszta była francuska! Jest to jedyna kwestia, przy której Szachbanu waha się z podjęciem decyzji…

Jeszcze zanim nadeszły chwile uroczystości, uświadomiono sobie, jakie uczyniono szkody. Podniosły się głosy wielkiego oburzenia. Żeby ratować sytuację, wprowadzono ścisłą tajemnicę, ale lekarstwo okazało się gorsze od choroby.

Później, po zakończeniu uroczystości, nie wiedziano, co zrobić z tym miastem namiotów i jego luksusowym wyposażeniem. Nie można było zrobić z niego obiektu turystycznego, gdyż za bardzo drażnił trzymanych na uboczu Irańczyków. Nie można też było zarobić na nim, przekształcając go w „raj" dla miliarderów. Trzeba by go przecież otworzyć dla publiczności, pokazać. Nie odważono się na to. Utworzono z niego strefę zakazaną, którą naród wciąż oglądał z daleka. Efekt można sobie wyobrazić – nawet rewolucjoniści nie mieli odwagi jej otworzyć. Kilka lat później szczątki tego jedynego w swoim rodzaju obiektu zostały przekształcone w coś w rodzaju muzeum horroru. Towarzyszących temu komentarzy można się jedynie domyślać. W końcu obiekt zamknięto.

Ale o tym wszystkim nie myślano w czasie wieczornych uroczystości w Pazargadach …

Przyjęcie gości na świeżo odmalowanym i upiększonym na tę okazję międzynarodowym lotnisku w Szirazie, a także przewiezienie ich do Persepolis nową drogą, wybudowaną specjalnie na to święto, były wspaniałym osiągnięciem organizacyjnym. Zagraniczne osobistości były witane przy zejściu z samolotu przez przyrodniego brata Szacha lub premiera Howejdę. Głowy państw witano hymnami państwowymi i honorami wojskowymi, inne osobistości – zależnie od ich pozycji. Był to prawdziwy balet, starannie wyreżyserowany, gdyż czasami przyloty następowały w odstępie piętnastu minut. Był to olbrzymi sukces Protokółu Dyplomatycznego i Gwardii Cesarskiej, odpowiedzialnych za przywitanie gości.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przeznaczone dla gości klimatyzowane mercedesy 280SE koloru fioletowego – zakupione specjalnie na te okazję i później z zyskiem odprzedane przez Skarb Państwa – przemierzały szeroką aleję, łączącą lotnisko z miastem Sziraz, pełnym światła miastem róż. W ten sposób goście Iranu mogli po drodze podziwiać zbudowany w XVIII w. przecudny gmach Muzeum Sztuk Pięknych, monumentalne wejście do bazaru i meczetu Wakil, dzieło dobrego władcy, Karima Chana Zanda, kilka gmachów uniwersyteckich i pałac Eram.

Wyjeżdżano z miasta przez Bramę Koranu – starą budowlę z fajansową, kaflową wykładziną ścian i wyszukaną ornamentyką, pieczołowicie odrestaurowaną kilka lat wcześniej.

Przy wyjeździe z miasta można też było zobaczyć nowoczesny Iran – obszerny kampus Wydziałów Agronomii i Weterynarii, dzieło architekta Mohammada Rezy Moghtadera i jego współpracowników, nowe fabryki i nowe wsie – satelity Szirazu. Nie były to wsie potiomkinowskie, lecz rzeczywiste, których jednak międzynarodowa prasa nie raczyła zauważyć. Widziano tylko obchody, a szczególnie ich negatywne aspekty.

Szach i Szachbanu witają gości na centralnym placu obozu. Władca niezmordowanie powtarza to samo zdanie – po angielsku, po francusku lub po persku – „W imieniu Szachbanu i własnym witam w Iranie na obchodach 2500-

lecia naszego imperium”. W razie potrzeby formuła ta jest tłumaczona również na inne języki. Uścisk dłoni, hymn narodowy, honory wojskowe. Wszystko trwa mniej niż piętnaście minut, poczym goście są kierowani do przeznaczonych dla nich namiotów.

Lista zaproszonych osobistości robi wrażenie. Jest to prawdopodobnie największe zgromadzenie szefów państw współczesnego świata i wielki sukces dyplomatyczny Iranu i jego władcy. Rząd może oznajmić, że „to imponujące zgromadzenie czyni z Persepolis w tych niezapomnianych dniach środek ciężkości całego świata”.

I rzeczywiście. W Persepolis pojawili się osobiście: dziekan głów państw całej Ziemi, cesarz Etiopii, Hajle Selassje, pary królewskie z Belgii, Danii i Jordanii, książę i księżna Monako, książę następca tronu Japonii z małżonką, król Maroka, król Olaf z Norwegii, władcy Tajlandii i Nepalu. Królowa brytyjska Elżbieta była reprezentowana przez swego małżonka, Filipa księcia Edynburga i córkę, księżniczkę Annę. Holenderska królowa Juliana wydelegowała swojego małżonka, księcia Bernarda. Obecni byli wszyscy królowie i emirowie z Półwyspu Arabskiego.

Liczba prezydentów i pierwszoplanowych osobistości politycznych, mających władzę znaczniejszą, niż prawie wszyscy królowie i książęta, była również imponująca: przewodniczący Podgorny z ZSRR, marszałek Tito, prezydenci Turcji - Sunay, Pakistanu – Jahia Khan, Tunezji – Burgiba, Senegalu – Leopold Sedar Senghor… Przybyli też przedstawiciele Polski, Włoch, Austrii, Szwajcarii, Republiki Federalnej Niemiec, Indii oraz wielu krajów socjalistycznych i afrykańskich.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Dwóch przyjaciół i sprzymierzeńców Iranu, choć bardzo oczekiwanych, było nieobecnych. Richarda Nixona reprezentował wiceprezydent Spiro Agnew, co było uzgodnione od samego początku. Natomiast zaanonsowana w ostatniej chwili nieobecność prezydenta Francji, Georges’a Pompidou, który pierwotnie przyjął zaproszenie, wywołała prawdziwy incydent dyplomatyczny i spowodowała długotrwałe oziębienie stosunków irańsko-francuskich. Oficjalnie chodziło o kwestie protokólarną. Otóż Georges Pompidou miał wyrazić życzenie, aby przyznano mu pierwsze miejsce przy stole przed wszystkimi głowami innych państw francuskojęzycznych. Nic nie usprawiedliwiało takiego życzenia. W rzeczywistości, pomimo wyjątkowych więzi, łączących oba kraje i francuski wkład w realizację uroczystości – chodziło o francuskie *savoir faire* w wielu dziedzinach – Pompidou ugiął się pod nawałą oskarżeń o butę i ataków ze strony niektórych gazet lewicowych. Szach, gdy poznał przyczynę protokólarną, miał powiedzieć: „Dla de Gaulle’a znalazłoby się miejsce szczególe, ale co ten Pompidou sobie wyobraża?”

Na przedstawiciela rządu francuskiego został wyznaczony premier Jaques Chaban-Delmas, którego zresztą Szach osobiście zna i ceni. Ambasada francuska wyraża życzenie, aby państwo Chaban zostali ulokowani w namiocie, zarezerwowanym dla prezydenta. Irański Protokół odmawia. Przepychanka o starszeństwo trwa do ostatniej chwili. Nikt nie wie, czy Francja będzie reprezentowana w Persepolis, a jeżeli tak, to przez kogo. W ostatniej chwili, na prośbę swojej siostry-bliźniaczki, księżniczki Aszraf i premiera Howejdy Szach zezwala Protokółowi na umieszczenie Jacques'a Chaban-Delmasa w prezydenckim namiocie. Z tej okazji Francja ofiarowuje cesarskiej parze w prezencie obraz Bernarda Buffeta, który bardzo podobał się Szachbanu.

Poza osobistościami oficjalnymi przybyło też kilka innych, znanych na świecie, jak książę Juan Carlos, przyszły król Hiszpanii, w tym czasie reprezentujący generała Franco, były król Grecji, Konstantyn, którego Szach nie wiedzieć czemu niezbyt poważał, pretendent to tronu włoskiego wraz z małżonką, książę Agha Khan, częsty gość teherańskiego dworu, pochodzenia perskiego i posiadający – tak, jak jego przodkowie – tytularny paszport irański, pani Imelda Marcos z Filipin oraz książę Michał z Grecji.

Dzień 14 października miał najbogatszy program i był najbardziej nagłośniony w mediach. Rano – historyczna defilada wojskowa. Trybuna oficjalna, przeznaczona dla gości oficjalnych, szefów rządów, monarchów i prezydentów, została ustawiona u stóp monumentalnych schodów, prowadzących do wejścia do centralnego pałacu Persepolis, dzieła Dariusza I (522 – 486 r. p.n.e.), najwybitniejszego i najpotężniejszego imperatora w całej historii Iranu. Persepolis, któremu wspaniałością nie dorównywało żadne inne miasto starożytności, stanowiło odzwierciedlenie jego potęgi i podbojów. Pałac centralny był miastem samym w sobie. Jego kuchnia codziennie wydawała posiłki dla piętnastu tysięcy osób. Jego ośrodek stanowiła „Apadana", sala audiencyjna Króla Królów (Szachinszacha, jak brzmi ten tytuł w jęz. perskim). Miała ona kształt kwadratu o boku długości 75 metrów i mogła pomieścić dziesięć tysięcy ludzi. Prowadziły do niej monumentalne schody, ozdobione płaskorzeźbami, przedstawiającymi dwie procesje – z lewej strony dygnitarzy i żołnierzy, z prawej zaś wodzów, królów i innych przedstawicieli narodów imperium, którym władał Szachinszach.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Czy zgromadzenie wielkich tego świata u stóp tych schodów nie było „puszczeniem oka" do historii przez Mohammada Rezę Pahlawiego? Czy w ten sposób nie podkreślał doniosłości odrodzenia się Iranu po dziesięcioleciach upadku i upokorzeń?

Trybunę ustawiono w stronę słońca, aby ułatwić pracę fotoreporterom i ekipom telewizyjnym. Damy musiały zaopatrzyć się w parasolki, ale czyż to wspaniałe widowisko, z radością i dumą oglądane na żywo przez cały Iran, nie mówiąc o milionach telewidzów za granicą, nie było warte tak drobnej ofiary?

W ciągu półtorej godziny tysiące statystów i chórzystów wojskowych odtwarzają historię Iranu. Przebieg defilady, stroje i uzbrojenie statystów, a także manewry oddziałów były przedmiotem wieloletnich studiów i przygotowań sekcji historycznej armii Iranu. Organizacja i wykonanie widowiska zostało powierzone wojskom lądowym, zaś za wszystko odpowiadał głównodowodzący, generał Fatollah Minbaszian.

Przemarsz otwiera poczet sztandarowy. Chorąży jest ubrany w skórę tygrysią – to symbol starożytnej Persji – a do drzewca przymocowany jest mityczny fartuch Kawego, legendarnego kowala, który wywołał powstanie ludu przeciw obcemu tyranowi i oswobodził kraj.

Za nim pojawia się czternaście kolumn, z idealną precyzją odtwarzających fragmenty historii Iranu, a wśród nich żołnierze medyjscy, piechota Cyrusa, rydwany i jazda Achemenidów. Przedstawiono oblężenie i zdobycie Babilonu, flotę imperium, która została pokonana pod Salaminą, jazdę partyjską, która zmiażdżyła legiony i uchroniła Azję przed dominacją Rzymu – aż po wojska Abbasa I (1587 – 1629), jazdę i piechotę Szacha Nadira, które podbiły Indie, wojska pierwszych Kadżarów oraz oddziały z okresu Pahlawi.

Defiladę zamykały jednostki Gwardii Cesarskiej, kontynuującej tradycje „Nieśmiertelnych" Dariusza, oraz kolumny młodych mężczyzn i kobiet z Korpusu Oświaty, symbolizujące zainicjowaną przez Szacha „białą rewolucję". Na niebie odrzutowce wojsk ochrony granic utworzyły złotą kolonę, namalowały zielono-biało-czerwoną flagę narodową i wykonały specjalny pokaz akrobacji lotniczej.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Goście byli zachwyceni, choć zmęczyły ich upał i słońce. Komplementy były obfite, na pewno zasłużone i szczere. Szach jest dumny z tego widowiska, całkowicie zaplanowanego i wykonanego przez Irańczyków. Wyraża satysfakcję ze sposobu, w jaki wojska lądowe wykonały swoje zadanie.

Wszystkie te mundury, kostiumy i elementy uzbrojenia – zarówno starożytne, jak ich repliki – zostały zachowane przez armię i są obecnie wystawione w muzeum, mieszczącym się w jednym ze starych pałaców Saad-Abad w północnej części irańskiej stolicy. Nawet rewolucja uszanowała symbole historii, której nie uznawała i którą chciała wymazać z ludzkiej pamięci.

14 października, po przebiegającym w swobodnej atmosferze obiedzie, udano się na zwiedzanie Persepolis i pobliskich grobowców królów z dynastii Achemenidów. Goście ubrani są turystycznie. Królowi Norwegii towarzyszy adiutant, niosący szczegółowy plan ruin. Belgijska królowa Fabiola i japońscy książęta nieustannie fotografują. Książę Michał z Grecji, jako znawca historii, jest przez swoich kuzynów nieustannie proszony o wyjaśnienia. Wchodzi w rolę ponadprogramowego przewodnika, omawiając szczegóły budowli, ich dzieje i architekturę.

O ósmej wieczorem rozpoczyna się galowa kolacja, inicjująca najokazalszą i najbardziej kontrowersyjną część uroczystości. Biesiadnicy, wszyscy w strojach galowych, zbierają się przed namotem-jadalnią. Tam wita ich para cesarska.

Wszystkie dania zostały przygotowane przez „Maxime". Dwustu kelnerów pochodzi z „Potel et Chabot", z wyjątkiem dwóch, bezpośrednio obsługujących Szacha, którego wrażliwość na ten temat jest powszechnie znana.

Po aperitifie goście przechodzą do stołu. Protokół dworski jest stosowany z całą bezwzględnością. Po prawej ręce Szacha zajęła miejsce królowa Danii, a po lewej – królowa Fabiola z Belgii. Na miejscu honorowym zasiadła Szachbanu, po jej prawej stronie posadzono starego cesarza Etiopii, a po lewej duńskiego monarchę. Mężczyzn było więcej, gdyż królowie i emirowie arabscy przybyli bez małżonek, nie można więc było zastosować klasycznej reguły, aby mężczyzn i damy usadzać wokół stołu naprzemiennie. Tak wiec książę Monako, książę Edynburga, książę Bernard z Holandii, książę następca tronu Szwecji, wiceprezydent Agnew i Przewodniczący Rady Państwa z Polski siedzieli obok siebie. Książę Bernard zapytał Filipa Edynburskiego, dlaczego nie ma między nimi kobiety. „Bo my jesteśmy jedynymi królowymi płci męskiej" odparł książę Filip. To było w jego stylu.

Menu kolacji było rzeczywiście ekstraordynaryjne. Przepiórcze jaja z irańskim kawiorem. Mus z homarów w sosie nantua. Płonąca jagnięcina. Paw, nadziewany wątróbkami, z wachlarzowato rozłożonym, pięknie migoczącym ogonem. Następnie sałatka, nie wiadomo dlaczego nazwana „Aleksander Dumas". Później sery, sałatka z fig i malin oraz sorbet z szampanem,. Ponieważ tak się złożyło, że Szachbanu właśnie w tym dniu obchodziła trzydzieste trzecie urodziny, dwóch starszych kelnerów wniosło gigantyczny tort, ważący trzydzieści trzy kilogramy. Do tego wszystkiego kawa, herbata i likiery.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Pierwszy toast wzniósł Szach, krótko i uroczyście. „Dzisiejsze zgromadzenie tak wielkich osobistości z całego świata uważam za dobry znak, gdyż czuję że to nasze spotkanie wiąże przeszłość z dobą dzisiejszą." W imieniu zebranych odpowiedział mu cesarz Hajle Selassje: „Gdy w przyszłości spisywana będzie historia tego kraju, osoba Waszej Cesarskiej Mości znajdzie w niej na pewno znaczące miejsce, gdyż dzięki niej dokonuje się odnowa życia narodu w zgodzie z wymaganiami nowoczesności."

W niecałe dziesięć lat później obaj utracili trony i rozstali się z życiem na skutek tragicznych wydarzeń.

Ukoronowaniem wieczoru jest pokaz sztucznych ogni nad ruinami pałacu Dariusza.

Dzień 15 października upływa bardziej swobodnie, choć również na roboczo.

Wielu gości zwiedza Persepolis, niektórzy wymykają się do miasta róż – Szirazu. Odbywa się kilka wizyt protokólarnych, lecz głównie mają miejsce spotkania

i rozmowy polityczne. Szach umożliwia je i ułatwia. Cesarz Etiopii przyjmuje prezydenta Tito z Jugosławii i przewodniczącego Podgornego z ZSRR. Król Husajn z Jordanii organizuje szczyt arabski. Konstantyn, wygnany z Grecji przez pucz pułkowników, uzyskuje spotkanie z amerykańskim wiceprezydentem greckiego pochodzenia, Spiro Agnew'em, by bronić swojej sprawy.

Wieczorem spektakl „światło i dźwięk", którego francuskie libretto ułożył historyk André Castelot, następnie nieoficjalna kolacja, na której podano kilka perskich dań, wielce docenionych przez gości.

Nazajutrz większość przybyłych opuszcza Sziraz. Niektórzy towarzyszą irańskiej parze cesarskiej do Teheranu, aby wziąć udział w innych uroczystościach.

Dwie wielkie inauguracje zaznaczają dzień 17 października w Teheranie, stanowiąc oficjalne zakończenie międzynarodowej części obchodów.

Najpierw otwarcie Szachjadu. Jest to łuk triumfalny-memoriał królów, budowla o wysokości 60 metrów, usytuowana przy wjeździe do Teheranu od strony lotniska, na placu o tej samej nazwie, będąca dziełem młodego irańskiego architekta, Hosejna Amanata. Pod placem zbudowano muzeum historii Iranu o powierzchni 8000 m².

Następnie otwarcie wielkiego kompleksu olimpijskiego w Teheranie, ze stadionem, mogącym pomieścić 100 000 widzów, dzieło architekta Abdol Aziza Farmanfarmajana. W budowie i wyposażeniu obiektu znaczny udział miały firmy francuskie. Kilka lat później ten kompleks olimpijski wraz ze swoją wioską stanie się areną Igrzysk Azjatyckich, w których Iran zajmie trzecie miejsce – za Chinami i Japonią. Dzięki temu Iran mógł zgłosić swoją kandydaturę do organizacji Igrzysk Olimpijskich w 1988 r., które ostatecznie odbyły się w Seulu.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Część prasy międzynarodowej traktuje to jako przejaw megalomanii Szacha. Po co Iranowi obiekty sportowe klasy krajów wysoko rozwiniętych, po co Iranowi w latach osiemdziesiątych organizacja Igrzysk Olimpijskich?

Gdy kilka lat później powstaje w Teheranie muzeum sztuki współczesnej, gdzie były wystawiane liczne prace słynnych zagranicznych malarzy, rzeźbiarzy, opinie prasy są jeszcze bardziej brutalne. A chodziło o jedyne tej klasy muzeum między Morzem Śródziemnym i Japonią. Zgromadzenie takiej kolekcji dzieł sztuki zachodniej i wystawianie ich razem z pracami irańskich artystów? Utworzenie muzeum dla irańskich twórców? Toż to kolejny przejaw megalomanii Szacha!

Wszystkie muzea świata posiadają znaczące zbiory dzieł sztuki i innych obiektów z Iranu, nie zawsze pozyskanych w godziwy sposób, i nikt im tego nie wytyka. „Czy to nie rasizm?" – zacznie odtąd pytać Mohammad Reza Pahlawi…

Dla Iranu rok jubileuszu jest okazją do dużego przyspieszenia procesów modernizacyjnych. Inwestorzy chcieli w ten sposób zaznaczyć swój udział w tym historycznym wydarzeniu. W inauguracji najważniejszych uczestniczą Szach i Szachbanu. Do takich przedsięwzięć należało wybudowanie 2500 szkół wiejskich.

Były one na ogół budowane według rządowych projektów przez osoby prywatne i gratis przekazywane miejscowym społecznościom przez osoby prywatne, które chciały, aby szkoły w ich regionie nosiły imię osoby im bliskiej, często zmarłej.

Ukończono również wiele obiektów turystycznych, jak hotele „Sheraton" w Teheranie i Isfahanie, ten ostatni noszący imię „Cyrusa Wielkiego", ogromny hotel „Intercontinental" w Szirazie, nazwany „Dariusz Wielki", nowy hotel „Cyrus Wielki" niedaleko od Persepolis, w którym ulokowano część przybyłych na jubileusz gości, a także autostrada, łącząca Sziraz i Persepolis.

28 kwietnia 1971 r. Szach dokonał – w ramach obchodów - otwarcia sportowego kompleksu Uniwersytetu Szirazkiego. Po inauguracji ośrodka sportowego Mohammad Reza Pahlawi nie krył zadowolenia. W odległości jakichś pięciuset metrów znajdowały się budynki miasteczka uniwersyteckiego. „Chodźmy obejrzeć miasteczko" – powiedział do mnie. Byłem wtedy rektorem tego uniwersytetu. Zamiast, jak było przewidziane, przejść piechotą do swojej rezydencji w pałacu Eram, zmienił kierunek i powiedział osobom towarzyszącym: „Odwiedzimy studentów w kampusie". Powstała panika. Podchodzi gubernator prowincji z szefem Sawaku. „To nie było przewidziane, Wasza Wysokość" – mówi gubernator. „Tylko ogród jest bezpieczny" – dodaje szef ochrony. Pogardliwe spojrzenie Szacha. Idziemy dalej. Szach gestem ręki zatrzymuje asystę. Przechodzimy przez ogród, pusty, bo w strefie bezpieczeństwa. Po drodze Szach rozprawia o architekturze, zachwyca się stylem budynków. „Nowoczesne, a zgodne z klimatem otoczenia. Takie irańskie." Wyraża nadzieję, że gigantyczne prace budowlane zostaną szybko ukończone. „To będzie Persepolis naszych czasów." Po małych schodkach wchodzimy na wysoki parter pierwszego budynku. Słychać odgłosy rozmowy, dobiegające z jakiegoś pokoju. „Wejdźmy!" Według tradycji Szach wszędzie jest u siebie. Pukam do drzwi i po chwili otwieram. Dwóch młodych studentów siedzi na podłodze, jeden oparty o łóżko, drugi o ścianę. Między nimi książki, notatki i mały czajnik z herbatą. Można sobie wyobrazić ich zaskoczenie! Nie wiedzą, co zrobić, co powiedzieć…

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

„Przyszliśmy zapytać, jak wam się powodzi, jak się czujecie. Uczycie się do egzaminów? Teraz sesja…"

Jeden z nich, ze łzami wzruszenia w oczach, rzuca się do nóg Szacha i obejmuje jego kolana. To oznaka szacunku według obyczajów jego plemienia. Szach uśmiecha się i oburącz podnosi studenta z ziemi. Drugi student bierze Szacha za rękę i trzymając ją przez kilka chwil w swojej dotyka ramienia. „Może herbaty?" „Nie, dziękuję, choć na pewno jest dobra." Szach pyta o ich kierunek studiów. Przygotowywali się do dyplomu z chemii. „To zawód ważny dla przyszłości kraju."

Drzwi pokoju przez cały czas były otwarte. Odgłosy rozmowy sprawiły, że studenci powychodzili ze swych pokoi, zobaczyć co się dzieje. Zaczynają wołać

„Niech żyje Szach!” Monarcha ściska dłonie, zamienia po kilka słów. Korytarz się wypełnia. Wychodzimy. Towarzyszą nam grupy studentów, radosnych, wznoszących okrzyki. Niektórzy są w piżamach. Otwierają się okna w sąsiednich budynkach. Znowu okrzyki. Szach uśmiecha się, po kilku krokach zatrzymuje i mówi do młodych; „Dziękuję za serdeczne przyjęcie, ale nie chcemy wam przeszkadzać w pracy. Wracajcie do siebie.” „Odprowadzimy cię! Dobrze, że tu przyszedłeś!” „Idziemy, wracajcie do siebie!” Studenci, a jest ich koło setki, zatrzymują się i skandują: „Niech żyje Szach!” Wracamy do towarzyszących nam dostojników. „No i co, drodzy państwo? Uszliśmy z życiem!” – mówi Szach, z lekką kpiną i pogardą w głosie.

7 maja w obecności Szacha zostają otwarte i udostępnione publiczności jako muzea narodowe dwa obiekty – olbrzymi pałac cesarski Golestan, wzniesiony w XIX w. za panowania Kadżarów, oraz pałac Marmar (Marmurowy), o wiele mniejszy, dawna rezydencja i miejsce pracy Szacha Rezy, ojca obecnego władcy.

28 czerwca monarcha uruchamia sieć kanałów irygacyjnych, stanowiącą inwestycję towarzyszącą budowie przez irańsko-sowieckie konsorcjum tamy na granicznej rzece Araks. Sieć ta kosztowała Iran miliard dolarów.

26 września nastąpiło otwarcie tamy Nouruzlu w zachodnim Azerbejdżanie, zaś następnego dnia – po pięciu latach pracy – tamy „Szapur I” w Kurdystanie, niedaleko od Mahabadu. Pzwalała ona nawodnić dodatkowo dwadzieścia tysięcy hektarów ziemi i wytworzyć w ciągu roku 24 miliony kWh energii elektrycznej. Zaraz potem tama Cyrusa Wielkiego, również w Kurdystanie. Zbudowana w ciągu 4 lat pozwalała na uprawę 95 000 ha gruntów ornych i wytworzenie 56 milionów kWh rocznie.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Tego samego dnia, wraz z prezydentem Turcji, Szach uczestniczy w otwarciu linii kolejowej, łączącej sieci komunikacyjne obu krajów.

Przed udaniem się w objazd zachodnich prowincji kraju, Szach Mohammad Reza Pahlawi, tym razem w towarzystwie Szachbanu, przewodniczy 24 września inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Teherańskim oraz ceremonii otwarcia nowej Biblioteki Głównej tego uniwersytetu, posiadającej 600 000 woluminów, wielką kolekcję perskich rękopisów, czasem unikatowych, oraz tysiąc osiemset tytułów czasopism z całego świata, oddanych do dyspozycji czytelników.

Dyrektor biblioteki, prof. Iradż Afszar, sugerował, aby z tej okazji zorganizować wielką wystawę współczesnej literatury pięknej, zogniskowaną wokół czterech pisarzy, z których dwaj – Dżalal Al-Ahmad i Samad Behrangi – uważani byli za wyklętych. Sawak zabraniał publikacji i sprzedaży ich książek, które w ten sposób stawały się dla kontestującej młodzieży przedmiotami kultu. Kilka zagranicznych gazet oskarżyło Sawak o zabójstwo Behrangiego. Nie wiadomo, czemu miałoby to służyć, faktem jest natomiast, że to nieprawda.

Trzy miesiące wcześniej zostałem wybrany na rektora uniwersytetu i z pełnym poparciem Szacha zacząłem działać na rzecz demokratyzacji większości instytucji akademickich w Iranie. Większość stanowisk stała się wybieralna. Dotyczyło to w szczególności przekazania kompetencji w zakresie nominacji i promocji kadry dydaktycznej radom konsultacyjnym, wybieranym w wyborach tajnych i bezpośrednich przez profesorów poszczególnych wydziałów. Rząd był przeciwny temu systemowi, zwalczał go też premier Howejda – autentyczny intelektualista, który stał się zwolennikiem rządów silnej ręki, nieufny w stosunku do uniwersytetów, gdzie nie był zbytnio popularny. Jednak poparcie Szacha pozwoliło na efektywne wprowadzenie tej reformy.

Przedstawiłem Szachowi pomysł wystawy, z sugestią, aby to on właśnie ją otwierał. Zgodził się natychmiast i z entuzjazmem. Sawak wywołuje zamieszki, premier wysyła nieprzyjazne pisma do przewodniczącego rady konsultacyjnej uniwersytetu. I szef Sawaku, i premier przedstawiają swoje obiekcje Szachowi, który niezmiennie odpowiadał: „Nie znam sprawy, nie powinienem mieszać się do spraw uniwersytetu, idźcie z tym do rektora.” A rektor, silny poparciem rozbawionego sytuacją Szacha, oczywiście udawał głuchego.

W dniu otwarcia Szach długo zwiedza wystawę, ostentacyjnie zatrzymując się przed zdjęciami, pamiątkami, książkami i rękopisami wyklętej dwójki, pozwala się fotografować i filmować z ich książkami w ręku. Mija pełna godzina. Budynek biblioteki, piękny i funkcjonalny, zaprojektowany przez architekta Abdol Aziza Farmanfarmajana robi duże wrażenie, tak samo jak zbiory biblioteczne – książek, rękopisów i periodyków.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Opuszczając budynek zapytał mnie – z tą swoją *idée fixe* monumentalizmu – „Jakie miejsce w szeregu podobnych instytucji na świecie daje nam ta biblioteka?” Nie wiedziałem, lecz była jedną z najlepiej wyposażonych i robiła wrażenie. Tak też odpowiedziałem. Później, z uśmiechem uwiecznionym przez fotoreporterów, Szach rzucił uwagę: „Prześcignęliśmy ich, prawda?”

Otwartą dla publiczności wystawę zwiedziły tysiące ludzi, zaś książki obu wyklętych autorów już następnego dnia pojawiły się w witrynach księgarni.

7 listopada Szach i Szachbanu otwierają Bibliotekę Miejską, a 14 premier otwiera osiedle socjalne, liczące 470 mieszkań, kompleks sportowy na 5 tysięcy osób oraz ośrodek kultury Nazi Abad w południowej części Teheranu.

17 grudnia w prowincji Chuzestan para cesarska asystuje przy rozruchu dużej rafinerii ropy naftowej, przerabiającej 183 000 baryłek dziennie, oraz największej na świecie przepompowni gazu.

To tylko kilka inwestycji wśród setki podobnych. Rok jubileuszu oznaczał dla Iranu skok do przodu, był demonstracją jego ekonomicznych sił żywotnych, chęci czerpania z nowych źródeł zbiorowej wyobraźni, a także kreatywności, opartej na sięgającej tysiącleci tradycji.

W ponad czterdziestu krajach świata utworzono komitety obchodów 2500-lecia powstania cesarstwa perskiego. Ich przewodniczącymi byli przeważnie szefowie tych państw, wyjątkowo - jak w USA i Francji – ich małżonki. Przy okazji konferencji, seminariów, kolokwiów i wystaw opublikowano wiele prac naukowych i popularnonaukowych, poświęconych historii, sztuce, kulturze i cywilizacji irańskiej. Obchody stały się szeroko zakrojoną imprezą promocyjną dla kraju. Zapał, z jakim włączyły się do tego wszystkie rządy świata, począwszy od Pakistanu, kraju zaprzyjaźnionego i odwiecznego sojusznika, po daleką Islandię – włączając w to wielkie mocarstwa, a szczególnie ZSRR – stanowił niewątpliwie dla Iranu wyraz swoistego hołdu, ale przede wszystkim oznaczał dostrzeżenie wzrostu jego roli w chórze narodów świata i docenienie postępów, jakie czynił na arenie międzynarodowej. Duma narodowa Irańczyków została mile połechtana. Zresztą nie mogło być inaczej…

Równolegle do obchodów w Persepolis od 13 października odbywał się w Szirazie wielki międzynarodowy kongres iranistów. Posiedzenia plenarne i grup roboczych odbywały się w centralnym budynku miasteczka uniwersyteckiego, w którym znajdowała się amfiteatralna aula, restauracja i sale posiedzeń. Wszystko to było dziełem architekta Mohammada Rezy Moghtadera i jego współpracowników.

Otwierając obrady kongresu Szach podkreślił, że celem tych wszystkich uroczystości jest „promowanie wielkiej kultury irańskiej. Każda dominacja, czy to polityczna, czy militarna, ma swój kres. Promieniowanie kultury i jej wartości są wieczne. W naszej, liczącej kilka tysięcy lat historii największymi zdobywcami byli ci, którzy zapewnili trwałość naszej kultury, przekazując ją w coraz silniejszym blasku chwały z pokolenia na pokolenie.”

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

W kongresie, któremu przewodniczy Szodża-ol-Din Szafa, uczestniczy czterystu uczonych, z czego trzystu przybyło z czterdziestu czterech obcych krajów. Stanowi on okazję do przedstawienia tysięcy sprawozdań z prac badawczych. Biblioteka Narodowa Pahlawi publikuje wkrótce po zakończeniu kongresu ich listę, liczącą 240 stron druku. Pełne materiały z kongresu miały być progresywnie publikowane w setkach tomów po 50 stron każdy. Był to nie mający sobie równych raport o wiedzy i nauce, o kulturze i cywilizacji irańskiej. Jednak podczas ataku na bibliotekę w lutym 1979 r. rewolucjoniści skonfiskowali wszystkie te materiały. Co z nimi zrobili? Któż to wie…

Obchody Roku Cyrusa Wielkiego, jak Irańczycy zwykli je nazywać, były wielkim sukcesem organizacyjnym. Wszystko działało bez zarzutu, wszystko było wykonane przez Irańczyków. Prawdziwym wyzwaniem była konieczność zapewnienia bezpieczeństwa tak wielu możnym tego świata. Tu także odniesiono sukces. Trzy kordony zapewniały ochronę gości w Persepolis. Umieszczenie ich wszystkich w jednym hotelu byłoby dużym ułatwieniem, ale naturalna izolacja

obozu namiotów również ułatwiała zadanie. Ponadto obecność licznych głów państw, w tym z krajów komunistycznych, odstręczała wywrotowców, szalejących podówczas w Iranie i poza nim. Nie mieli oni zamiaru narażać życia tych, którzy nimi manipulowali.

W Teheranie było jednak inaczej. Widowiskowe zamachy, przeprowadzone na oczach sławnych ludzi z całego świata, dziennikarzy i turystów, stanowiłyby niszczycielskie ciosy we władze.

Jeden z nich miał zniszczyć linię wysokiego napięcia, doprowadzającą prąd z elektrowni na tamie Amir Kabir, znajdującej się w odległości 60 km od stolicy, i w ten sposób pozbawić miasto energii elektrycznej w czasie uroczystości. Helikoptery z dywizji wojsk lotniczych gen. Chosrodada wykryły niebezpieczeństwo i uprzedziły siły bezpieczeństwa, które udaremniły zamach.

Ponadto planowano trzy wielkiej siły eksplozje.

Pierwsza miała nastąpić podczas inauguracji kompleksu olimpijskiego w Teheranie. Łatwo można sobie wyobrazić, jakie musiałyby być ofiary wśród stutysięcznej widowni.

Druga miała zniszczyć Szachjad – memoriał królów. Zamach został udaremniony dosłownie na 10 minut przed zaplanowanym wybuchem. Wykrycie i udaremnienie tych zamachów było dziełem Sawaku.

18 października ładunek wybuchowy o mocy wystarczającej do zabicia wielu przechodniów został wykryty przez strażnika przy głównym wejściu do kampusu Uniwersytetu Teherańskiego i rozbrojony przez policyjnego pirotechnika.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Bez miasta namiotów w Persepolis, bankietu, organizowanego przez „Maxime" i naukowych publikacji o „wyrafinowanej kuchni cesarskiej na przestrzeni wieków, a także bez dwustu kelnerów od „Potel et Chabot", których z powodzeniem można by ściągnąć z dworu cesarskiego i kilku wielkich hoteli irańskich, sukces zostałby z pewnością osiągnięty bez wzburzenia opinii publicznej. W tym czasie Iran był dumny z poziomu swoich elit i sukcesów organizacyjnych, chciał popisywać się osiągnięciami.

Francuskie menu wielkiego bankietu i dwustu sprowadzonych specjalnym samolotem kelnerów było jak przysłowiowe „drzewo, które zasłoniło cały las". Pomyłką. Gorzej – błędem. A próby jego „zamazania" pociągnęły za sobą jeszcze gorsze konsekwencje.

Gdy po upływie trzydziestu lat wspomina się rewolucję lat 1978-1979, to nieustannie powraca się do tamtych uroczystości, do tamtych namiotów, do tamtego bankietu z menu od „Maxime" i dwustu osobami obsługi od „Potel et Chabot". Nie mówi się o niczym więcej. Nie jest to ani rzetelne, ani lojalne. To dezinformacja.

Ile kosztowały te obchody? Wymieniane są różne kwoty, czasem najbardziej fantastyczne. Od 12 milionów dolarów (kwota podana na konferencji prasowej 24

października 1971 r. przez ministra dworu cesarskiego, Amira Asadollaha Alama) do miliarda dolarów, a nawet więcej.

Jeżeli do rachunku włączyłoby się wszystkie duże i małe projekty, związane z jubileuszem, jak wielkie zapory wodne, autostradę, zaplecze hotelowe oraz dwa i pół tysiąca szkół wiejskich, to ogólna kwota byłaby znacznie większa. Ale tak mogą robić tylko ci, którzy ganią cesarski Iran za jego politykę modernizacji i rozwoju.

Niemniej jednak koszty bankietu i miasteczka namiotowego pozostają do dziś tajemnicą. Nawet rewolucjoniści nie potrafili „sprokurować" dokumentów na ten temat. Szach wziął odpowiedzialność na siebie, chociaż był przeciwny namiotom i wolał odpowiednio zaopatrzone hotele. Dał się jednak przekonać, czego później żałował.

Możliwe – mówiło mi o tym wówczas kilka osób – że nie wiedział o nieirańskim, importowanym menu. Problem dotyczy szczegółu, ale była to pomyłka polityczna. Tak samo nie wiedział o sprowadzeniu cudzoziemskiej obsługi, którą po raz pierwszy z niejakim zdumieniem zobaczył podczas przyjęcia. Lecz zło już się dokonało.

Pod koniec roku jubileuszowego ucieleśnione w osobie Mohammada Rezy Pahlawiego sprzeczności osiągają apogeum. Siedem lat później określą one jego postawę w obliczu rewolucji. Iran przeżyje kilka lat euforii. Demonstracja potęgi i ambicji nie tylko odkryje przed światem jego słabości, lecz również wywoła niepokój w regionie i wśród sojuszników. Zakiełkują ziarna destabilizacji, zasiane w 1978 r. Rządzący, a wśród nich Szach jako pierwszy, dostrzegą ją – niestety zbyt późno.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przebudzenie będzie ciężkie i tragiczne.

17 października 1971 r. – Otwarcie Szachjadu – Memoriału Królów, dedykowanego Cyrusowi Wielkiemu. Łuk triumfalny wysokości 60 m – dzieło Hosejna Amanata. W podziemiu Muzeum Historii Iranu o powierzchni 8000 m². (Ze zbiorów Parwiza Anwizegara.)

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.
Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.
Wydajemy także przekłady bogatej i niezwykłej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219
tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49
e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl
Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218
tel./faks (0 22) 620 87 03
e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl
www.wydawnictwodialog.pl

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:
• Języki orientalne
• Języki Azji i Afryki
• Literatury orientalne
• Skarby Orientu
• Teatr Orientu
• Życie po japońsku
• Sztuka Orientu
• Dzieje Orientu
• Podróże – Kraje – Ludzie
• Mądrość Orientu
• Współczesna Afryka i Azja
• Vicus. Studia Agraria
• Orientalia Polona
• Literatura okresu transformacji
• Literatura frankofońska
• Być kobietą
• Temat dnia
• Życie codzienne w…

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową